Nr. 9 (związkowy) Poznań, wrzesień 1926. Nakład 20.000 egzempl.

GAZETA DLA KOBIET

Konto czekowe 200 368. Telefon nr. 15-27.



Czy Pani przyjrzała się naszej oznace?
Proszę popatrzeć:
U szczytu oznaki widać uśmiechające się słońce.
Oto symbol, czyli godło naszego Związku.

Słońce rozsyła swe złociste promienie. Rozsyła je całemi snopami, na wszystkie strony, do wiosek i miasteczek naszej polskiej ziemi.

Swiat cały pragnie dziś światła! Dusza rwie się do światła! Woła, a nawet krzyczy o światło! Nie byłoby zdrowia bez światła na świecie.

I niema zdrowej myśli na świecie bez światła rozumu i bez światła łaski Bożej!

Zsyłaj nam zatem złote słoneczko światła jaknajwięcej! Swiatła! światła i jeszcze raz światła!

Im więcej będzie światła, tem w duszach kobiet polskich jaśniej będzie i cieplej.

Na tarczy emaljowej naszej oznaki widzimy roślinę wspinającą się ku promieniom słonecznym. Nie wielka jeszcze, a już ozdobiła się pięknem kwieciem. Nie za długo, a kwiatki ustąpią miejsca wdzięcznym owocom.

Nośmy oznakę Związkową!

Starajmy się, żeby światło i łaska Boża dotarły wszędzie, żeby wymiotły z najdalszego zakątka wszelką nędzę, chorobę, ciemnotę fałsz i obłudę!

Kto oznakę nosi, myśl jej rozumie i rzerzy, ten służy sprawie kobiet, sprawie polskich dzieci, ten służy całej ojczyźnie.

— ks. F.

Sprawy Związkowe.

Doniesienie Sekretarjatu:

I. Wysyłamy na prowincję prelegentkę z wykładami. Zgłoszenia prosimy nadsyłać 4 tygodnie naprzód.

II. Od połowy września b. r. rozpoczynamy dla Poznania nowe kursy: gotowania, cukiernictwa, prasowania, szycia, robót ręcznych. Zgłoszenia przyjmuje biuro Związku codziennie od godz. pół do 9 do godz. 4.

III. Dla Poznania i zamiejscowych polecamy Szkołę Gospodarstwa Domowego, rozpoczynającą kilkumiesięczne kursy od 1 września 26. Zapisy przyjmuje Szkoła Gospodarstwa Domowego, Poznań, Sw. Marcin 69, każdego czasu.

IV. Zjazd Delegowanych Z. K. P. Przybyły na zjazd delegowanych dnia 27. VI. 26. następujące osoby (ciąg dalszy): Smogulec —; Rawicz: p. prof. Palińska, p. Wojeciechowska; Rydzyna: pp. Paszkowiak, Kaczmarek, Wawrzyniak; Rynarzewo: p. Szulcowa; Pobiedziska: p. Czerwińska; Pieszew: pp. Jamrozikówna, Magnuszewska, Krukowa, Łukasiewiczówna; Ostrzeszów: p. Pilarczykowa; Pakość: pp. Bączkowska i Borucka; Ostrowo Wlkp.: pp. Porankiewiczowa, Niklewiczowa, Lisiecka, Kaźmierczakówna; Odolanów —; Pępowo: pp. Krajka, Calkowa K. i Calka M., Naglikówna; Piaski: pp. Henklowa, Kolanowa; Obrzycko: pp. Kubiakówna, Leśniewska, Skarga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wycieczka Krajoznawcza

Wiezienie karne. — Most najdłuższy w Polsce. — Fabryka win.

Z inicjatywy WKs. Patrona Honelta urządziło Stow. Kobiet Prac. w handlu i konfekcji w Bydgoszczy wycieczkę krajoznawczą do Fordonu i Ostromecka. Przy pięknej pogodzie, dnia 10-go sierpnia 1926 r. wyruszono w liczbie 25 osób po południu o godz. 2-giej z Bydgoszczy. Ta mała liczba osób tłomaczy się tem, że wycieczkę urządzono w dzień powszedni, a nie wszystkie stowarzyszone mogły się z pracy w handlu zwolnić. Wyruszono w dzień powszedni dlatego, że chciano zwiedzić w Fordonie fabrykę win owocowych, oraz dom karny dla kobiet. Zakłady te są bowiem w niedzielę zamknięte.

Do Fordonu przybyłyśmy o godz. 2,30 i zaraz ze stacji udałyśmy się do fabryki Huebuera. Sympatyczny kierownik, p. Ziółkowski, oprowadzał nas po fabryce z wielką gościnnością; pokazał nam jej urządzenia. Stowarzyszone z ciekawością przyglądały się wszystkiemu, słuchając objaśnień p. Ziółkowskiego. Miłą niespodzianką

dla nas było, gdy po zwiedzeniu fabryki zaproszono nas do biura i tutaj częstowano nas kilku gatunkami wina, owocowego. Chociaż nie jesteśmy znawcami, skonstatowałyśmy jednak, że wino było bardzo dobre. Fabryka stara się, aby polską wytwórczość podnieść do należytego poziomu, aby móc skutecznie współzawodniczyć z obcemi firmami tejże branży. Ks. patron w imieniu nas wszystkich podziękował serdecznie p. Ziółkowskiemu za oprowadzenie nas po fabryce i za tak miłą gościnność. Udałyśmy się następnie do kościoła bardzo starego już, a stąd do domu karnego dla kobiet, położonego naprzeciw kościoła przy rynku.

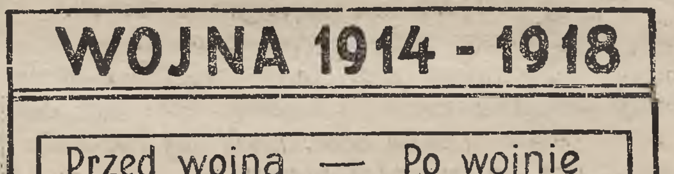
Tu znów szereg innych wrażeń! Naczelniczka zakładu, kobieta starsza już, o nadzwyczaj sympatycznej twarzy i ujmującej postawie przyjęła nas bardzo serdecznie. Śmiem twierdzić, że zrobiła na wszystkich bardzo dobre wrażenie i ujęła nas swojem obejściem, bo patrzano na nią jak w tęczę. Przebijała w niej energja, połączona z delikatnością serca, co można było wyczuć z jej sposobu wyrażania się. Mówiła bardzo dowcipnie, a jednak tak, że nakazywała poprostu wierzyć, w to co mówi. Przed tem już opowiadał nam ks. patron, że jest bardzo odważną, nie boi się niczego, bo chodzi między więźniami stale bez jakiejkolwiek broni. Za to umie doskonale boksować i to stanowi jej obronę. Ze swej strony dorzucam uwagę, że broń może być jej niepotrzebną, bo kobieta o tak szlachetnej fizjognomji i charakterze potrafi sobie zdobyć serca i respekt więźniów bez noszenia broni, gdyż sama jej osoba nakazuje szacunek. Dom Karny w Fordonie jest jedynym tego rodzaju domem w Polsce. Przeznaczony jest jedynie dla kobiet, skazanych za morderstwa i większe kradzieże. Kierownikiem domu tego jest kobieta i cały dozór składa się również z kobiet. W domu karnym przebywa obecnie 85 kobiet, skazanych na krótsze, dłuższe lub dożywotnie więzienie. Liczba kobiet zamkniętych podług wyznań jest następująca: 80 katoliczek, 4 ewangeliczki i jedna żydówka. Stwierdziłam to na tabliczce raportowej, zawieszonej w korytarzu. Wiek tych nieszczęśliwych istot waha się od 18 do 60-ciu i kilku lat. Są tu kobiety od najniższych do najwyższych warstw społeczeństwa z całej Polski. Dom karny jest tak obszerny, że może pomieścić trzysta osób. W biurze naczelniczki więzienia oglądaliśmy kilimy i dywany, wyrabiane z najlepszych surowców na własnych warsztatach przez skazane kobiety. Tu nowe okrzyki zachwytu i podziwu! Bo jaka piękna i trwała praca! Zachwycałyśmy się efektownymi wzorami, doborem kolorów, i dobrem wykonaniem. Niejedna ze stowarzyszonych westchnęła cicho, marząc o tem, aby móc kiedyś sobie taki dywan sprawić. Następnie oglądałyśmy sypialnie więzienne. Łóżka prymitywne, ale bardzo porządnie i czysto zasłane. Wogóle w całem wnętrzu więziennem rzucała się w oczy wzorowa, lśniąca czystość. Izby czysto bielone, obszerne, jasne i widne. Dom karny posiada też własną kapliczkę i swego ks. administratora. Na dziedzińcu więziennym potworzyły się grupki osób koło p. naczelniczki, przy ks. administratorze i przy jednej z pań personału zakładowego, dawniejszej naszej stowarzyszonej. Każda z nas zadawała jakieś pytanie, tyczące się tych nieszczęśliwych kobiet. „Czy są spokojne, na jak długo skazane, jakie otrzymują pożywienie i czy w dostatecznej ilości, jak długo używają codziennej przechadzki i czy nie popełniają samobójstw, jak się zachowują itd.“ Co do ostatniego pytania odpowiedziała naczelniczka, że nie ręczy za nie, dlatego nie może nam ich pokazać, bo mogłyby zrobić nam wielką przykrość. Są między niemi niespokojne duchy, wprost furjatki, które, gdy zobaczą osobę obcą, to gotowe rzucić się na nią. Nim się taką kobietę ułaskawi i ona sama przyzwyczai się do nowego życia i otoczenia trwa zazwyczaj sześć tygodni. Codzienne mycie, zmianę bielizny uważają za znęcanie się nad niemi. Przegląd więzienia skończony. Podziękowania, pożegnania i opuszczamy te mury więzienne, które nie robią wcale takiego ponurego wrażenia, jak więzienia wielkich miast. Powiem nawet, że z dziedzińca jest ładny widok na Wisłę.

Z Fordonu udałyśmy się pieszo do Ostromecka, przechodząc przez ów sławny most fordoński. Rola Cycerona przypadła teraz naszemu zacnemu Ks. patronowi. Objaśnia nas! Most fordoński nietylko jest największym w całej Polsce, ale na wschodzie Europy. Budowa jego jest wprost arcydziełem techniki i sztuki. Długość mostu wynosi 1.800 metrów. Zbudowany jest w latach 1893 przez Niemców. Przy moście fordońskim zrobił Ks. patron zdjęcie fotograficzne. Droga do Ostromecka prowadziła przez las; skracałyśmy ją sobie wesołem śpiewaniem. Dowcip i humor panował niepodzielnie.

W Ostromecku zwiedzono kościół parafjalny, zbudowany w r. 1737, a odnowiony w r. 1845. Z zabytkami kościoła zaznajomił nas ks. patron, pochodzący z tych stron. We wielkim ołtarzu jest cudowny obraz Matki Boskiej Ostromeckiej. Ołtarz sam jest pięknie rzeźbiony, jak na ówczesną sztukę. Z zbliżającym się wieczorem musiałyśmy zakończyć zwiedzanie okolicy. Udałyśmy się do ogrodu restauracyjnego na odpoczynek, wszystkie bowiem czuły się zmęczone. Kilka stowarzyszonych wprost z biur pospieszyło na dworzec. Wróciłyśmy do Bydgoszczy o godz. 10,30 wieczorem. Wszystkie panie były z wycieczki bardzo zadowolone.

Ks. patronowi składamy serdeczne podziękowanie za trud dla nas poniesiony, bo bądź co bądź jest to uciążliwe pójść kilka kilometrów i objaśniać całe towarzystwo.

Jedna z uczesniczek — Bydgoszcz.



Z Poznania do Ujścia.

W dniu 13-ym czerwca 1926 r. zwiedziliśmy Ujście.

Pełne żywego humoru i zadowolenia z pysznej pogody, zebrałyśmy się przy małym dworcu, by odbyć z utęsknieniem oczekiwaną wycieczkę. Niewiele baczyłyśmy na przepełnienie pociągu; życzeniem naszem było, aby jaknajwcześniej stanąć u celu.

Przeżywałyśmy chwile, wyczytane jeszcze za dziecięcych lat w bajeczkach, kiedy po godz. 12-tej w południe, z majestatyczną powagą, pociąg małomiejski, wśród gór, do oznaczonego wjeżdżał miasta.

Ujście, przez które przepływa Noteć, jest miastem, zamieszkałem w wielkiej mierze przez ludność niemiecką. Leży ono bowiem przy granicy niemieckiej. Gdy się wchodzi z dworca do miasta, nie wywołuje ono wielkiego wrażenia. Słuszne jednak są opowiadania o wspaniałych dekoracjach szklanych, mianowicie Kalwarji.

Przybywając bliżej kościoła spostrzegłyśmy już po prawej ręce „Dom Katolicki", służący do zebrań. Mury jego upiększone różnobarwnem szkłem, jakoby najpiękniejszą mozaiką. Wstąpiłyśmy do kościoła miłego i czysto zachowanego, a nasz Wicepatron ks. Klóskowski, zawsze troskliwy o nasze dobro, który zaproponował nam zwiedzenie Ujścia, podążył do Sióstr Służebniczek, dla zapewnienia nam miejsca odpoczynku. Życzliwe siostry oddały nam na ten cel ochronkę i zaofiarowały się do poprowadzenia nas na Kalwarję. Trudno opisać piękno i sztukę, jakie się w oczy rzucają. Stacje są prawie wszystkie w kaplicach umieszczone. Niektóre z nich są wyłożone zewnątrz i wewnątrz różnobarwnemi resztkami szkieł w najpiękniejsze desenie. Kaplica Matki Boskiej, spotykającej się z Chrystusem w drodze krzyżowej, ozdobiona jest zielonem szkłem. Największą uwagę ściąga na siebie kaplica stacji XIII. jakoby we krwi tonąca w szkle czerwonem. Inne stacje upiększone są na wzór mozaiki w różne symbole i kwiaty z den od flaszek i główek patentowych korków. Do kaplicy stacji XII. wstępuje się po 12 stopniach wykładanych flisami; tam sprawuje się w dzień odpustu pontyfikalna msza św.

Zwiedziwszy Kalwarję, udałyśmy się na górę, na której wznosi się pamiątkowy krzyż; tu kiedyś niegodziwa ręka wysypała skradzione z kościoła Hostje św.

Fundatorem Kalwarji Ujskiej jest ks. Franciszek Renkawitz, nad którego grobowcem umieszczony jest pomnik św. Franciszka.

Siostry Służebniczki poprowadziły nas też na t. zw. „Belweder", dawniejszy dom zebrań i zabaw, spustoszony przez „Grenzschutz". Z domu tego roztacza się wspaniały widok na miasto i Kalwarję. Po pobycie na „Winnej Górze" udałyśmy się do zaofiarowanego nam łaskawie miejsca odpoczynku. Stąd po miłej zabawie domowej, opuściłyśmy szczerze zadowolone, Ujście. Odjechałyśmy autobusami do Chodzieży a następnie pociągiem do Poznania.

Szczerą wdzięczność odczuwamy dla naszego Czcigodnego ks. Wicepatrona, którego dążeniem było, abyśmy Ujście zwiedziły.

Ze swej strony radzę każdej członkini Związku naszego, nie zaniechać okazji, by się z Kalwarją Ujską zapoznać.

J. Cyplikówna,

Sekretarka Stow. Polek „Odrodzenie" Poznań-Łazarz.

Poznań. Ludgarda. Z pośród cudnych wiosennych dni najbardziej uroczystym był dla nas dzień 9 maja. W dniu tym bowiem stowarzyszenie nasze, „Ludgarda", obchodziło 15-letnią rocznicę swego istnienia. Rankiem odbyła się w kościele parafjalnym na intencję stowarzyszenia msza św., którą odprawił wicepatron ks. Lewandowski. Stosowne do tej uroczystości kazanie wygłosił ks. Sekretarz Generalny. Podczas mszy św. przystąpiły stowarzyszone, w otoczeniu swego sztandaru oraz bratnich stowarzyszeń, w gorącej modlitwie do Stołu Pańskiego. Śpiew chórowy przyczynił się do uświetnienia nabożeństwa.

O godzinie 7 wieczorem na sali Domu Królowej Jadwigi odbyło się zebranie. Udział członkiń, reprezentantek pokrewnych stowarzyszeń, oraz zaproszonych gości, był bardzo liczny. Uroczystość zagaił patron stowarzyszenia ks. prob. Putz, który w krótkich, a serdecznych słowach żywo i barwnie przedstawił działalność stowarzyszenia. Nawoływał stowarzyszone do pilnej współpracy z zarządem. Następnie powitał ks. patron wszystkich obecnych. Po przemówieniu odśpiewano „My chcemy Boga". poczem sekretarka odczytała sprawozdanie z 15-letniej działalności stowarzyszenia. Stowarzyszenie nasze przeżywało ciężkie chwile. Stowarzyszone bowiem straciły zapał do pracy i od dłuższego czasu poddawały się zniechęceniu. Dopiero ożywiona działalność nowoprzybyłych ksks. Patronów oraz gorliwa współpraca pań radnych pp. Stablewskiej i Jednorowiczówny, stały się bodźcem do ponownego imania się organizacyjnej roboty. Cześć im! Odtąd też bije żywsze tętno w pracy naszego stowarzyszenia. Następnie odczytano licznie nadesłane życzenia, poczem składały życzenia delegacje siostrzanych stowarzyszeń, oraz stowarzyszeń męskich.

Po zebraniu odbyła się skromna herbatka, przeplatana różnemi niespodziankami. Toastem, wzniesionym przez ks. Wicepatrona na cześć Związku Kobiet Pracujących, oraz wspólnym śpiewem „Wszystkie nasze dzienne sprawy". zakończono uroczystość.

T. Schützówna, przewodnicząca.

Rydzyna. W niedzielę dnia 1. VII. 26. obchodziło Stow. Polek Im. Królowej Jadwigi uroczystość poświęcenia sztandaru. Od wczesnego ranka przybywały towarzystwa sąsiedzkie na rynek Rydzyński, witane z radością przez miejscową ludność. Przybyły z Leszna Tow. św. Anny i Tow. Młodych Polek; ze Świerczyny Tow. Kobiet Pracujących i z Zaborowa Tow. Młodych Polek.

Po powitaniu gości wyruszył pochód do kościoła na mszę św. W pochodzie brały udział również stowarzyszenia miejscowe: Bractwo tSrzeleckie, Tow. Sokół, Tow. Śpiewu, Włościanie, Stron. Piast, Kolejarze i Włościanki. Mszę św. odprawił PWks. dziekan Szramkiewicz z Pawłowic, który po wygłoszeniu pięknej przemowy poświęcił sztandar.

Po nabożeństwie powrócił pochód do hotelu, gdzie był wspólny obiad. Podczas obiadu wygłaszano przemowy i toasty. W imieniu Związku przemawiała delegowana z Leszna. Po obiedzie ruszył pochód ochoczo do strzelnicy, gdzie przy grach towarzyskich i muzyce bawiono się wesoło do wieczora.

O godz. 9 powrócili uczestnicy na rynek i po odśpiewaniu pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" rozjechały się zamiejscowe towarzystwa do domu.

F. Piosicka.

Uwaga: Stow. Rydzyna przyłączyło się roku ubiegłego na Zjeździe w Ostrowie do Związku naszego.

Grodzisk. Stow. pod wezw. św. Jadwigi. W niedzielę dnia 20 czerwca rb. odbyło się zebranie pożegnalne ks. wicepatrona Schulerta, który z dniem 1 lipca opuścił parafję naszą, by objąć probostwo w Srebrnej Górze. Ks. Schulert cieszył się ogromnym szacunkiem parafjan, a szczególnie stowarzyszonych. Z niebywałym więc żalem i ze łzami w oczach pożegnały go wszystkie stowarzyszone. Zebranie zagaiła sekretarka. p. Sternalówna, powitaniem ks. proboszcza Kruszki.

W pożegnalnem przemówieniu p. Kortusówna podniosła zasługi wielce cenionego ks. Schulerta. Wskazała na rozwój stowarzyszenia, który zaznaczył się bardzo wyraźnie pod kierownictwem ustępującego ks. Schulerta.

Stowarzyszone p. Szajkówna i p. Malicka wygłosiły wiersze pożegnalne, poczem ks. prob. Kruszka żegnał w serdecznych słowach ks. wicepatrona. dziękując mu za trudy i mozoły podjęte. na zakończenie życzył błogosławieństwa Bożego na nowej placówce.

Ks. Schulert w serdecznych słowach podziękowania zaznaczył wyraźnie, że spełnił tylko swój obowiązek, a prośbą o modlitwę zakończył przemówienie.

Zebranie zakończono wspólną pieśnią „Nie płacz już dziecino".

Sternalówna — sekretarka.

Związek Kobiet Pracujących również z żalem patrzy na opuszczenie Grodziska przez ks. Schulerta. Związek nasz zawdzięcza ks. Schulertowi niejedną myśl i niejedną inicjatywę. Od samego początku szczerze zajął się wicepatronatem stowarzyszenia; zdołał je w krótkim czasie rozwinąć i wyrobić mu poważanie ogólne. W Srebrnej Górze nie posiadamy dotąd żadnej placówki. Oby na przyszłym Zjeździe delegowanych danem nam było powitać delegację Srebrnej Góry. Życzymy WKs. Proboszczowi na nowej placówce dużo łask bożych i dużo owoców w znojnej pracy duszpasterskiej.

Intronizacja

obrazu Najśw. Serca Jezusowego.

Z pośród dzieł i katolickich stowarzyszeń w ostatnich lat dziesiątkach na pierwsze miejsce wysuwa się dzieło poświęcenia Sercu Jezusowemu. Zapoczątkowane w drugiej połowie ubiegłego stulecia, podjęte na nowo podczas wielkiej wojny szeroką siecią miłości Bożego Serca objęło chrześcijańskie rodziny i katolickie stowarzyszenia. Dowodem tego w samej Polsce to, że blisko trzysta tysięcy rodzin polskich oddało się opiece Sercu Jezusowemu. Widać, że jest ono dziełem na czasie, dziełem, które Opatrzność Boża podaje miłosną ręką, jako skuteczne lekarstwo na niedomagania i choroby cierpiącej ludzkości.

Żeńskie Stow. „Strażnica" pragnęło również czerpać z tej miłosnej ręki, i otóż w dniu 13-go czerwca obchodziło Intronizację obrazu Serca Jezusowego, chcąc temsamem wprowadzić Chrystusa Pana do stowarzyszenia naszego, wprowadzić zasady Chrystusowe i Jego święte przykazania. Oddając się w opiekę Sercu Jezusowemu, Tow. nasze zaświadczyło uroczyście, że jest Jezusową rodziną i że do niego przedewszystkiem należy.

Chrystus Pan natomiast stał się Królem, Opiekunem i Ojcem w naszem stowarzyszeniu.

W niedzielę rano o godz. 8-mej odbyła się uroczysta msza św., podczas której członkowie przystąpili do stołu Pańskiego.

O godz. 5-tej popołudniu rozpoczęła się uroczystość.

Przed przystąpieniem do aktu poświęcenia, ks. Lukrawski, gorące swe przemówienie poświęcił nieskończonej dobroci Bożej.

Poczem, ażeby uwidocznić swoją przynależność do Chrystusa Pana, odmówiliśmy wspólnie akt poświęcenia i litanję do Najświętszego Serca Jezusowego.

Poświęcenia prześlicznego obrazu Najświętszego Serca Jezusowego dokonał czcigodny nasz Patron ksiądz Molski.

Obraz zawieszono na najdogodniejszem miejscu ogniska naszego, które za pomocą pp. zarządu i kilku członków przeistoczyło się — śmiało można powiedzieć — w przecudną kapliczkę.

Po dokonaniu poświęcenia odśpiewał chór — składający się li tylko z członków trzy przepiękne pieśni do Serca Jezusowego, poczem nastąpiła wspólna kawa, podczas której przemawiali ks. Patron i p. Radna.

Czcigodny nasz ks. Patron w nader serdecznych słowach zachęcił do zgody, wspólnej pracy, by nigdy nie zachodziły nieporozumienia i niesnaski.

Dalszy ciąg uroczystości stanowiły popisy muzyczne, deklamacje oraz jednoaktówka.

Pod koniec uroczystości odśpiewano: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Na tem zakończyła się przepiękna i podniosła uroczystość; żywimy nadzieję, że nie skończyła się ona na samej ceremonji, ale przejawiła się w życiu szczerze katolickiem wszystkich członków i siostrzanem przywiązaniu do katolickiego Kościoła, by nie był to chwilowy poryw serca, ale trwałe postanowienie pobożnego życia wedle pragnień Serca Bożego.

Fiszgalówna,
Sekretarka Stow. „Strażnica".

Kulturalne państwa nie skazują w obecnych czasach dzieci i niedorosłych na kary więzienne. Dzieciom i niedorosłym nie potrzeba bowiem tyle kary ile wychowania.

Dzieci i niedorosłych posyłać trzeba nie do więzienia, lecz do domów wychowawczych.

Przeczytaj polską książkę: Dziecko przestępcze.

Bolesna pamiątka.

Ewangelja Męczenników

św. Łuk. 21.

8. Patrzcie, aby was niezwiedziono, bo ich wielu przyjdzie w imię moje, mówiąc, że ja jestem.
9. A gdy usłyszycie walki i rozruchy, nie lękajcie się. Potrzeba, aby to było.
10. Powstanie naród przeciw narodowi królestwo przeciw królestwu.
12. Ale targną się na was rękami swemi, i będą prześladować, podając do sądu.
13. To spotka was na świadectwo.
14. Przeto kładźcie do serc waszych, nie obmyślać, jakobyście mieli odpowiadać.
15. Albowiem ja dam wam mądrość, której nie będą mogli odeprzeć ani się sprzeciwić przeciwnicy wasi.
16. Będziecie wydani od rodziców i braci i krewnych i przyjaciół, a o śmierć przyprawią niektórych z was.
17. Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego.

Oto ewangelje, w której P. Jezus przepowiada męczeńskie dzieje swego kościoła. Jeszcze za życia P. Jezusa ginie w twierdzy Machezus od miecza za sprawą występnej Herodjady św. Jan Chrzciciel. Również od miecza ginie św. Paweł. I-szy Papież i Apostoł Piotr św., długie czasy przebywa we więzieniu mamertyńskiem. Możnaby setki i tysiące biskupów i kapłanów naliczyć, którzy krew przelali za wiarę św.

Ile razy kapłan ze mszą św. w kolorze czerwonym przystępuje do ołtarza, tyle razy odprawia ofiarę św. na cześć św. męczennika.

Poniżej podajemy szereg biskupów polskich; wszyscy cierpieli prześladowanie i więzienie za sprawę narodu i wiary św.

Ksiądz:

1. **Biskup Kajetan Sołtyk,** więziony w Kałudze za sprawę narodową w 1767 r.
2. **Biskup Załuski,** więziony w Kałudze r. 1767.
3. **Biskup Jakób Dederko,** skazany na banicję w r. 1812.
4. **Biskup K. Skórkowski,** za kazanie, wzywające do powstania r. 1831, wygnany do Opawy na G. Śląsk r. 1835.
5. **Biskup Marcin Dunin,** za obronę małżeństwa katolickiego wtrącony do więzienia na 11 miesięcy do Kołobrzegu r. 1839.
6. **Biskup Marceli Gutkowski,** skazany do więzienia w Osiczanach na Rusi Białej r. 1840.
7. **Biskup Kłągiewicz,** Wilno, wygnany do Jarosławia potem do Smoleńska i Petersburga r. 1841.
8. **Arcybiskup Feliński,** r. 1863 z Warszawy na całe życie wygnany do Jarosławia i car nie pozwala mu wracać na stolicę Arcybiskupa do Warszawy.
9. **Biskup Rzewuski,** Sufragan Warszawski, r. 1863 wywieziony do Astrachania przebywa 20 lat na banicji.

W r. 1863 wywieziono setki kapłanów na Sybir. W samej Tunce umieszczono 150 księży katolickich.

10. **Biskup Popiel,** Płock, na 7 lat skazany do Wielkiego Nowogrodu.
11. **Biskup Lubieński,** Sejny, wywieziony do Niżnego Nowogrodu i tam otruty.
12. **Biskup chełmski Kaliński,** wywieziony na wygnanie do Wiatki r. 1866. Tamże zginął otruty lub uduszony przez Moskali.
13. **Biskup Borowski,** Łuck Żytomierski, skazany r. 1870 na 12 lat wygnania do Permu.
14. **Kardynał Ledóchowski,** r. 1874 w Kulturkampfie, osadzony na 2 lata we więzieniu karnem w Ostrowie.
15. **Biskup Janiszewski,** 13 miesięcy w więzieniu w Gnieźnie i w Koźminie.
16. **Biskup Cybichowski,** 8 miesięcy we więzieniu w Gnieźnie.
17. **Biskup Chryniewiecki,** r. 1865 na 4 lata wygnania do Jarosławia.
18. **Biskup Szymon,** Sufragan Mogilewski, wygnany na 2 lata do Odessy.
19. **Biskup Zwierowicz,** Wilno, wywieziony do Tweru.
20. **Biskup Cieplak,** więziony za wiarę św. w więzieniach bolszewickich.

Więzień Miłości.

W ubogim kościółku, w noc mroczną i długą,
Maleńka lampeczka się żarzy,
Światełko czerwone migocącą smugą
Z niej płynie do skromnych ołtarzy.

I komuż ten płomyk wśród nocnej tli głuszy?
Wszak sioło calutkie uśpione,
W kościółku ni jednej modlącej się duszy
I bramy kościelne zamknione!

O! jest tam w ołtarzu Gość wielki, Bóg z nieba!
Nie zdobią Go ziemskie przepychy,
Nie odzian purpurą, lecz postacią chleba,
Baranek pokorny i cichy!

Ty dla nas o Jezu! na ołtarzu żyjesz,
W najgłębszej utajon pokorze,
Im bardziej z miłości majestat swój kryjesz,
Tem silniej kochamy Cię Boże!

Ks. Mateusz Jeż.

Więzienie w Szpilbergu.

Dop. Red.: Na Morawach znajduje się w Spielbergu osławione więzienie austrjackie. Do dnia dzisiejszego pokazują celkę więzienną, w której 18 lat przesiedział niewinnie leśnik Antoni. 18 kresek wyrytych na ścianie wiernie się przechowały. W więzieniu tem osadzano także Polaków za przestępstwa polityczne. Oto historja nieszczęśliwego leśnika.

Zatrzymujemy się przed więzieniem. Dreszcz zimna mnie przenika. Jakiś chłód wieje od tego ponurego gmachu, zbudowanego — zda się — na wieki całe. Ze zgrozą patrzę na wysokie, szare mury, na małe, zakratowane okienka. Ile nędzy, ile łez głuchej rozpaczy kryje się za nimi! Ile myśli obłąkanych rodzi się wśród tych ścian! Ile występków ohydnych chowa się tam przed światem!

Lecz nie nasza to sprawa, sądzić tych biednych, nieszczęśliwych. Nie nam wolno ich potępiać! Może wśród nich znajdzie się taki, którego nędza ostatnia zmusiła do kradzieży — może powodem jego zbrodni były zgłodniałe jego dzieci. A ten, od którego z wstrętem i odrazą się odwracamy, może to właśnie jest człowiek niewinny, który niesłusznie cierpi za grzechy drugich.

Znałam takiego biedaka, męczennika, który stał się ofiarą, największej podłości ludzkiej.

Był nim borowy naszej wioski, młody, przystojny Antoni. Sercem całem pokochał on śliczną córkę kowala, najpiękniejszą dziewczynę naszej wsi. A i ona szczerze lubiła młodego leśnika. Równocześnie starał się o względy młodej dziewczyny bogaty młynarz, starszy, otyły jegomość. Ojciec, chciwy skąpiec, zawyrokował: — Temu oddam córkę, kto okaże się właścicielem 100 talarów". — Rozpacz okropna ogarnęła Antoniego. Wiedział dobrze, że cały jego majątek wynosi zaledwie 50 talarów. Niedolę swą opowiedział tegoż samego jeszcze dnia pewnemu bogatemu kupcowi, który przybył zakupić drzewo. Kupiec ów wysłuchał spokojnie leśniczego. Gdy skończył, nie wyrzekł ani słowa, lecz wydobył pugilares i położył przez zdziwionym człowiekiem 100 talarów. Zawstydzony leśniczy cofnął się o krok. „Nie, nie", wykrzyknął, „za nic — ja tego przyjąć nie mogę!"

„Nie bądź Pan dzieciakiem. Jeśli zresztą Panu sprawia przykrość, przyjąć pieniądze w darze, to uważaj je za dług, który spłacisz później, po latach, gdy się zbogacisz". A widząc, że młody człowiek jeszcze się waha, dodał kupiec: „Proszę pomyśleć o tem, że to dla jej szczęścia potrzebne".

Nazajutrz zjawił się Antoni przed kowalem jako majętny człowiek, który prosi ojca o rękę córki — a w kilka dni później był już narzeczonym serdecznie umiłowanej dziewczyny.

Godziny nieopisanego szczęścia rozpoczęły się dla młodych ludzi. Żyli jakby w oszołomieniu — zdawało im się, że przeżywają cudny jakiś, złoty sen, który za piękny jest, by mógł stać się prawdą.

I aż nadto wcześnie zbudził ich hardy los. Po dwóch dniach rozeszła się straszna wiadomość, że w lesie znaleziono pewnego bogacza zabitego. 600 talarów, które miał przy sobie, zginęły.

Któż był mordercą?

Podejrzenie padło na leśnika. Skąd bowiem mógł mieć pieniądze? Napróżno powoływał się on na swego dobroczyńcę, owego kupca. Kupiec odjechał i nie pozostawił po sobie śladu, słuch o nim zaginął zupełnie — nie można było go odnaleźć. A bogaty młynarz oświadczył kłamliwie przed sądem, że widział leśniczego w ostrej rozmowie z owym człowiekiem.

Napróżno zaklinał, przysięgał leśniczy że jest niewinnym — sąd uznał w nim mordercę — i skazał go na 20 lat ciężkiego więzienia.

Ośmnaście lat cierpiał niewinnie w murach więziennych — 18 lat uchodził za mordercę, nazwano go wyrzutkiem społeczeństwa. Co roku rył na ścianie swej celi kreskę maleńką. —. 18 kresek świadczy dziś jeszcze o okropnym czasie jego męczeństwa w więzieniu na Szpilbergu...

...Młynarz tymczasem ponowił swoje starania o córkę kowala. Odmówiła stanowczo, oświadczając, że wierną pozostanie leśniczemu, o którego niewinności była zupełnie przekonaną. Ojciec namawiał córkę, prosił, zaklinał, wreszcie zmusił ją do ślubu. Biedna dziewczyna nie stawiała już oporu. Stała się tylko coraz to bardziej cichą i coraz bardziej smutną, im więcej zbliżał się dzień ślubu. Gdy ostatniego wieczora przed dniem wesela żegnała się z ojcem, była dziwnie jakaś blada i dziwnie spokojna. Wielkiemi, smutnemi oczyma patrzała długo, długo na ojca, od którego tyle krzywd, tyle przykrości doznała w młodem swem życiu. Zdawać się mogło, że chce coś powiedzieć, o coś prosić — — wstrzymała się. „Dobranoc", rzekła tylko cicho — i odeszła. Nazajutrz znaleziono ją nieżywą. W zimnych palcach, kurczowo zaciśniętych, trzymała maleńką fotografję swego narzeczonego, któremu wierność dochowała do śmierci.

Ośmnaście lat później umarł młynarz. Na łożu śmierci wyznał, że on sam był mordercą, że niewinny jest borowy Antoni.

Antoniego wypuszczono natychmiast na wolność. Nie był to już ów wesoły, silny mężczyzna z przed laty, był to raczej człowiek zrujnowany na ciele i duszy, który chory, wynędzniały, zgarbiony wlókł się do rodzinnych stron.

Wracał do wsi swojej. Nikt go nie poznał, nikt nie zauważył. Szedł wprost przed siebie. Jeden miał tylko jeszcze cel: cmentarzyk wiejski — i jej grób. Nie mógł już płakać, nie mógł się modlić — w ogromnym, bezmiernym bólu stał nad mogiłą, wpatrzony w czarną ziemię, która zakrywała jego nadzieje, marzenia nieziszczone — całe jego szczęście. Garść tej ziemi zabrał ze sobą i odszedł, by iść w daleki świat. Nie długo żył. Zachorował ciężko i po tygodniu umarł w sąsiedniem mieście. Zwłoki jego pochowano w pobliskiej wiosce rodzinnej na cmentarzu przy boku narzeczonej.

Sława Ber.

Rozmaitości.

Szkodliwy wpływ światła słonecznego na masło.

W francuskiej gazecie rolniczej (Revue International de Renseignements Agricoles) uczony Louternold opisał szkodliwy wpływ światła dziennego na masło. Wyborowe masło po 10 minutach silnego oświetlenia słonecznego straciło swój apetyczny wygląd i zaczynało jełczeć. Okna w mleczarni, gdzie się wyjmuje masło z kierzni, powinny mieć szyby czerwone, mogą być żółte lub matowe. Masło nie powinno być przechowywane w naczyniach szklanych zielonych, niebieskich lub bezbarwnych, a tylko w czerwonych, żółtych lub zupełnie nieprzezroczystych. Umieszczanie masła w oknie wystawowem lub trzymanie go nieosłoniętem w koszyku na targach oznacza według tego uczonego rozmyślne psucie masła.

Pomyślność i szczęście rodziny zależy od ładu w domu.

Któż z nas nie zna kobiet pracowitych, ale wiecznie śpieszących się, a stale spóźnionych ze swemi zajęciami, zaoranych w pracy od świtu do nocy, bez chwili odpoczynku, a nigdy nie odrobionych, zmęczonych, gderzących, wymyślających, wskutek tego na wszystkich i wszystko wokoło, którym nawet na myśl nie przyjdzie, że mogłyby ulżyć sobie w tej pracy, wydając odpowiednie zarządzenia.

Czas użyty na obmyślenie, rozłożenie odpowiednio zajęć między domowników, nigdy nie jest zmarnowany.

Znam matki, które mając dorastających dzieci, same zamęczają się pracą, bo, albo uważają, że nikt ich zastąpić nie potrafi, — albo użalają się nad dziećmi, mówiąc, że i tak w życiu dość się napracują. Zła to przysługa oddana i dzieciom i sobie. Wciągnięcie dzieci do współpracy według ich możności, poruczenie im odpowiedzialności za dane zajęcie, wychowuje w zrozumieniu obowiązków, przyzwyczaja je od młodości do ładu gospodarczego, w którym, jak kółka w zegarze, każde ma swoje miejsce i zadanie.

O wiele trudniej uczyć się tego wszystkiego w późniejszych latach na swojem gospodarstwie, wysłuchując często słusznych wyrzutów męża i mężowskiej rodziny za złą gospodarkę.

Na czem polega ład gospodarczy?

Na rozumnem i praktycznem zarządzaniu bogactwami, jakie posiadamy.

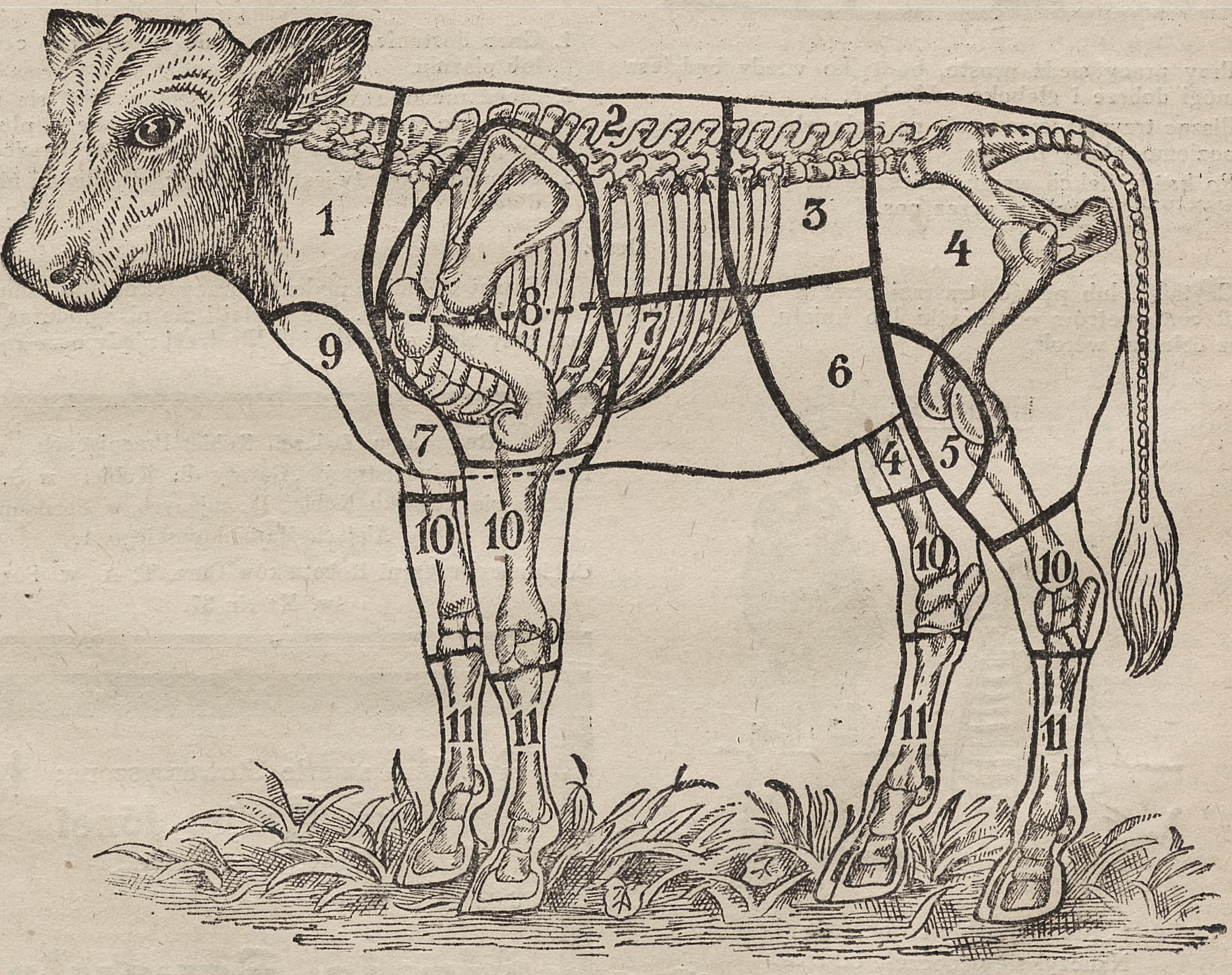
Bogactwa te są dwojakie:

1) Bogactwa materjalne, jak pieniądze, majątek ruchomy i nieruchomy, czas swój i domowników, itp., zdrowie, t. j. siły do pracy.

2) Bogactwo umysłowe t. j. wszystkie wiadomości, zdobyte nauką.

3) Bogactwa moralne, t. j. wartość wewnętrzna duszy własnej i dusz naszych dzieci, powierzonych nam przez Boga. (według franc. **A. Z.**)

Rzeczy praktyczne.



Uwagi do obrazka

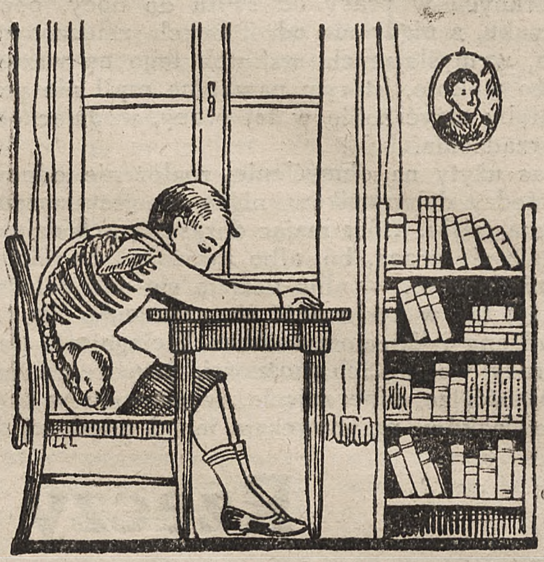
Cielęcina	Klasa (dobroć)
1. Karkówka	III.
2. Kotlety	II.
3. Nerkówka cielęca	I.
4. Sznycel cielęcy (bez kości)	I.
5. Myszka cielęca	I.
6. Brzuchowiec cieżki	II.
7. Mostek	II.
8. Łopatka	II.
9. Mleczak	I.
10. Giczka	III.
11. (Stópki) nóżki	IV.

Halka

Wskazówki hygjeniczne.



1. Przy pracy siedź prosto, bo tylko wtedy będziesz mógł dobrze i głęboko oddychać.
2. Pisząc trzymaj lewe ramię na stole, obydwa ramiona poziomo, głowę prosto.
3. Po każdej lekcji wstań, unieś się na palce i zrób 5 głębokich wdechów przez nos.



1. Garb dostanie, kto prosto nie siedzi przy czytaniu lub pisaniu.
2. Siedź nieodpowiednio, a kręgosłup Twój się skrzywi, jedno ramię będzie wyższe od drugiego, płuca się zwężą i zachorujesz na astmę, czyli dychawicę.
3. Człowiek garbaty jest bardzo nieszczęśliwy i nie żyje długo.

Oczy.

Czytając, lub pisząc, trzymaj oczy w odległości 30 do 40 centymetrów od książki lub kajetu, inaczej będziesz osłabiał wzrok.

Staraj się mieć podczas pracy okno lub lampę zawsze z lewej strony. Nie czytaj i nie pisz podczas zmroku i przy złem oświetleniu. Nie trzyj nigdy oczu rękoma.



! Nie pluj nigdy na podłogę !

Nauczył się widocznie od ojca.

Nie spluwaj na podłogę nigdy, ani w pomieszkaniu, ani w sali, ani w kościele!

Jeżeli kaszlesz stale, jeżeli czujesz się przez czas dłuższy osłabiony, nie masz apetytu, źle sypiasz i pocisz się w nocy, powinieneś iść do doktora. Pamiętaj, że gruźlica jest chorobą ciężką, ale uleczalną, należy tylko zacząć ją leczyć już jaknajwcześniej, przy jej pierwszych objawach.

Red. i adm. Związek Kobiet Pracujących.
Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiet“ w Sekretarjacie Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego 1.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.

† Nasze zmarłe Stowarzyszone: †

Jezus, Marja, Józef

odpust 7 lat 5 kwadr.

dnia 27. 5. 26.

Marja Szyguła

w 66-tym roku życia.

Towarzystwo Św. Anny w Lesznie.